

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 39 (736) 29 WRZEŚNIA 1974 R.

CENA
2 zł



KRAJ

W głównym ośrodku Kurpiów szczyt — Ostalę — przebywał 31 sierpnia br. I Sekretarz KC PZPR, Edward Giersek. Region ten przeżywa wielkie przeobrażenia, stając się ważnym ogniwem krajowego przemysłu, energetyki, przetwórstwa rolnego.

W ełhaskim „Zamechu” zakończono próby fabryczne prototypowej turbiny cieplowniczej o mocy 135 MW przeznaczoną dla Finlandii. Jest to największa jednostka cieplowna zaprojektowana przez ełhaski zakład.

Prezydium Rządu, na posiedzeniu w dn. 30 sierpnia br., uchwaliło zaaprobowany przez Biuro Polityczne KC PZPR program społeczno-gospodarczego rozwoju miasta Poznania i woj. poznańskiego do roku 1980.

Targi krajowe „Jesień 74”, rozpoczęte 1 września br. w Poznaniu były szerokim przeglądem rosnących możliwości wytwórczych przemysłu kluczowego i drobnej wytwórczości. Tegoroczna, jesienna oferta targowa o łącznej wartości 116 mld zł, stanowiła realną propozycję, mającą pokrycie zarówno w możliwościach autanowoczesnych jak i technicznych przemysłu. Część prezentowanych wyrobów znajduje się w sklepach już w IV kwartale br., a reszta sukcesywnie w roku przyszłym.

W nowoczesnie wyposażonej Zbiorczej Szkole Gminnej w Olszynie, w pow. ostródzkim, odbyła się 2 września br. centralna inauguracja roku szkolnego 1974/1975. Jest to jedna z 400 nowych szkół gminnych. Łącznie istnieje już ponad 1200 tego typu placówek. We wszystkich rodzajach szkół rozpoczęło w tym dniu naukę ponad 6,1 mln młodzieży.

W 35 rocznicę agresji hitlerowskiej na Polskę, w całym kraju społeczeństwa uczciło pamięć poległych w walkach o wyzwolenie narodu i społeczne, pamięć ołtar hitlerowskiego terroru. W Warszawie przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbyła się uroczysta odprawa wari.

ŚWIAT

30 sierpnia br. z okazji 30 rocznicy Słowackiego Powstania Narodowego odbyła się w stołecy Słowacji — Bratisławie wielka manifestacja społeczeństwa tego miasta. Sekretarz generalny KC KPCZ, Gustav Husak, w towarzystwie I sekretarza KC KPS Józefa Lenarta, dokonał uroczystego aktu odsłonięcia Pomnika Partyzantów wzniesionego na placu im. Słowackiego Powstania Narodowego.

W Sztokholmie otwarta 30 sierpnia br. dozwolona międzynarodowa targa sw. Eryka. Wzięli w nich udział eksporterzy towarów konsumpcyjnych z 22 krajów, w tym również Polska — największy w tym roku wystawca zagraniczny. Polska ekspozycję zwiędził m.in. minister Handlu Szwecji, Kjell-Olof Feldt.

Prezydium Niemieckiej Partii Komunistycznej (DKP) ogłosiło 30 sierpnia br. oświadczenie w związku z 35 rocznicą wybuchu II wojny światowej. Prezydium DKP stwierdziło, że 35 rocznica wybuchu wojny powinna stanowić okazję do wzmożenia walki o redukcję wydatków zbrojeniowych w Republice Federalnej.

Z udziałem przedstawicieli ośmiu krajów nadbałtyckich rozpoczęły się w Leningradzie 30 sierpnia br. „Dni Pokoju Północnych Krajów Europy”, których celem jest pozyskanie jeszcze pełniejszego i skuteczniejszego poparcia postępowej opinii publicznej dla rozwiązania aktualnych problemów współczesności. 11-osobowej delegacji polskiego ruchu pokoju przewodniczył członek Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju i Prezydium SRP — prof. Bolesław Iwaszkiewicz.

W Bukareszcie zakończyły się 30 sierpnia br. obrady Sondażowej Konferencji Ludnościowej, która zgromadziła przedstawicieli blisko 140 państw i 100 organizacji z całego świata. W ostatnim dniu obrad, na sesji plenarnej, przyjęto dokument pt. „Swobodny plan akcji”, który określa kierunki działania najważniejszych zagadnień dotyczących rozwoju ludności naszego globu.



U nas już zimna, deszczowa jesień, a w Dubrowniku — najpiękniejszym mieście Jugosławii — trwa jeszcze letni sezon turystyczny.

Dworzec przyszłości

Kiedy ponad wiek temu zbudowano w Warszawie Kolej Warszawsko — Wiedeńską, przy zbiegu Alej Jeruzolimskich i ul. Marszałkowskiej, powstał dworzec, wzniesiony według projektu znanego polskiego architekta — Henryka Marcconiego. W ten sposób po raz pierwszy została zrealizowana koncepcja głównego dworca stolicy, położonego jak najbliższej centrum miasta. Dworzec Marcconiego sponął w okresie międzywojennym, a na jego miejsce postanowiono wzniesić nowy budynek. Tuż przed wybuchem wojny rozpoczęto nawet realizację projektu profesora Przybylskiego, ale nie zdążono go ukończyć. W rok po wyzwoleniu Kraju, SARP rozpisal konkurs na budowę nowego dworca, który został nazwany Dworcem Centralnym. Jego założenia przewidywały, że w stosunku do poprzednich będzie on przesunięty nieco na zachód. Dokładnie został zlokalizowany w kwadracie ulic Emilii Plater, Chmielnej, Żelaznej i Alej Jeruzolimskich. Wpłynął na to fakt istnienia w tym rejonie wykopu średnicowego, przeznaczony dla komunikacji podmiejskiej i tranzytowej, a także konieczność odciążenia komunikacji miejskiej. Jednakże z różnych względów realizacja wstępnego projektu uległa opóźnieniu. Zmienił się również i sam projekt. Dopiero pod koniec 1972 roku przystąpiono do budowy, której zakończenie przewidziane jest na 1975 rok. Zaangażowano olbrzymi potencjał budowlany; pracuje tam blisko 20 przedsiębiorstw, zatrudniających około 1000 robotników — a więc przedsięwzięcie na wielką skalę.

Założenia projektantów przewidują, że przez Dworzec Centralny w ciągu doby przewijać się będzie 90 tys. podróżnych, a w okresach szczytowych nawet 140 tys. Oznacza to, że w każdym momencie znajdować się będzie tam ok. 4 tys. osób.

Jak będzie wyglądał Dworzec Centralny? Część komunikacyjna składać się będzie z 8 torów i 4 peronów, 4 tory (i 2 perony) będą obsługiwały kierunek z zachodu na wschód, tyle samo kierunek przeciwny. Perony będą posiadały po 400 m długości. Tę część dworca projektanci nazywają „poziomem — 2”, a przeznaczony on będzie jedynie do wsiadania i wysiadania z pociągów.

Następny poziom, zwany „poziomem — I” albo „poziomem galerijnym” służyć będzie pieszym. Znajduje się on pod płytą przykrywającą wykop i łączy wszystkie części dworca, a także sam dworzec z sąsiednimi obiektami. Na przeciwko Dworca Centralnego projektuje się wzniesienie Dworca LOT oraz Zachodniego Rejonu Centrum, czyli olbrzymiego kombinatu handlowo-usługowego, gdzie jednocześnie znajdować się będzie do 400 tys. osób. Poziom ten zapewni bezkolizyjny dostęp pieszym do dworca.

„Poziom 0” — to poziom hali głównej, to jest tej części, która będzie „wystawać”. Jej kubatura wyniesie około 131 tys. metrów³. Znajdować się tam będą: kasy, poczekalnia, przechowalnia bagażu, węzeł sanitarny, kompleks gastronomiczny dla 500 osób, fryzjer, kwaciarnia, kioski „Ruch” itp.

Kolejny poziom, zwany antresolowym, składać się on będzie z dwu par kładek przerzuconych nad jezdniami, a łączących dworzec z częściami północną i południową Zachodniego Rejonu Centrum i spełniać będzie rolę podobną do poziomu galerijnego. Wszystkie wspomniane poziomy zostaną połączone licznymi schodami ruchomymi, a także, co jest nowością w Polsce, pochylniami ruchomymi, które w wielkim stopniu ułatwią przewożenie bagażów, wózków dziecięcych i innych przedmiotów niewygodnych do transportu.

Dworzec zostanie wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia elektroniczne oraz trzy systemy telewizji. Dojazd do Dworca Centralnego będzie bezkolizyjny. W pobliżu powstanie 6 wielkich parkingów. Jedne przeznaczone będą dla samochodów osobowych, inne dla taksówek i autobusów. Tak więc i pod tym względem Dworzec Centralny będzie nowoczesny w pełnym tego słowa znaczeniu.

Dla mieszkańców stolicy ten trzeci w historii miasta Dworzec Centralny ma również wartość symbolu. Jest wraz z Trasą Łazienkowską, Wisłostradą i olbrzymimi osiedlami mieszkaniowymi — symbolem nowej Warszawy. Warszawy przyszłego stulecia

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 29 32-75, 28 64-91 do 92, wew. 18; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-82, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afroazjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 33 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, łamanie i druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa 117/2.

Refleksja

Z LISTU
ŚW. PAWŁA
DO EFEZJAN
(4. 1—6)

Bracia! Zachęcam was ja, wiecień w Panu, abyście postępowali w sposób godny wezwania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc sobie nawzajem w miłości. Uślujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaka jest pokój. Jedno jest Ciało i jeden Duch, jak też zostaliście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który (jest i działa) ponad wszystkim, poprzez wszystkich, we wszystkich.

Ewangelia

WEDŁUG
ŚW. MATEUSZA
(22. 34—46)

Onego czasu, gdy faryzeusze dowiedzieli się, że Jezus zamknął usta saduceuszom, zehrall się razem, a jeden z nich, uczony w Prawie, zagadnął Go, żeby Go podejść: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?” On mu odpowiedział: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie zaś podobne temu: Będziesz miłował swego bliźniego, jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Proroctwo”. A gdy faryzeusze zehrall się razem, Jezus zadał im pytanie: „Co sądzicie o Mesjaszu? Czyim jest synem? Mówią Mu: „Dawida”. Wtedy rzekł do nich: „Jakżeż wiec Dawid, w duchu, może nazywać go Panem, gdy mówi: Rzekł Pan do Pana mego: Siadź po prawicy mojej, aż położę twych nieprzyjaciół pod twoje stopy. Jeśli Dawid nazywa go Panem, to jak może być jego synem?” I na to nikt nie mógł Mu odpowiedzieć; nikt też od owego dnia nie odważył się więcej Go pytać.



Najświętsze przykazanie

Zbliżyły się ostatnie święta Paschy w czasie publicznej działalności Pana Jezusa. Faryzeusze czynili wszystko, aby i z Nim skończyć. Nie było to łatwe, bo coraz większe rzesze — pociągnięte Jego nauką i cudami — opowiadały się po stronie Chrystusa. Nie ustawały więc ataki przeciw Jezusowi. Chodziło bowiem o to, by skompromitować Go wobec tłumów, a równocześnie znaleźć powód do oskarżenia Go przed rzymskim namiestnikiem.

Wyjątek dzisiejszej Ewangelii jest fragmentem tych właśnie rozgrywek. Czytamy bowiem: „uczony w Prawie, zagadnął Go, że by Go podejść: Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe” (Mat. 22. 36). Prawo pisane, czyli Tora — pochodzące od Mojżesza — zawierało według rabinów 248 przykazań, które nakazywały pewne czynności, oraz 365 przykazań, które pewnych rzeczy zabraniały. Były wśród nich więcej i mniej ważne. Faryzeusz chciał poznać, jakie jest zdanie Jezusa w tym względzie.

Odpowiedź Chrystusa jest jednoznaczna: równocześnie stanowi streszczenie całej Jego nauki. Na pytanie faryzeusza odpowiada: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie zaś podobne temu: Będziesz miłował swego bliźniego, jak siebie samego” (Mat. 22. 37 — 38).

Co prawda ów doktor Prawa zapytał o jedno przykazanie. Jezus jednak przypominając obowiązek miłości Boga — jak gdyby to przykazanie nie było kompletne — dodaje jeszcze drugie: przykazanie miłości bliźniego. Te dwa przykazania łączą się i tworzą według Jezusa „największe przykazanie”.

Miłość Boga jest pierwszym i ostatnim wyrazem nauki Chrystusa, w szczególności zaś nauki moralności. Stwierdził to z całym naciskiem Pan Jezus w przykazaniu miłości: „Będziesz miłował Pana Boga swego...” (Mat. 22, 37). Wprawdzie w Starym Zakonie do zachowania przykazań skłaniał ludzi strach przed Bogiem i groźba Jego kary, ale Nowy Testament powiada: „Bóg jest miłością” (I J. 4, 16). Stąd według nauki Ewangelii o pełnieniu woli Bożej w naszym życiu ma decydować najwyższy i najbardziej idealny czynnik do jakiego człowiek jest zdolny — miłość.

Przez cały czas swej ziemskiej działalności uczył Zbawiciel miłości na konkretach. Rzeczowo też mówi o niej w mowie pożegnalnej. „Jeżeli miłujecie mnie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J. 14, 15). Zaś św. Jan — zwany Apostołem miłości — powie gdzieindziej: „Miłość (Boga) polega na tym, że postępujemy według przykazań Jego” (I J. 6).

Tak pojmował przykazanie miłości Boga, jeden z najsłynniejszych uczniów apostołskich, biskup Smyrny. św. Polikarp. Kiedy motłoch pogański po-

chwycił go i zawłókł przed sąd prokonsula, usłyszał odeń słowa: „Oddaj cześć boską cesarzowi, a puszcze cię na wolność”. Na to odrzekł sędziwy starzec: „Już osiemdziesiąt lat służę Chrystusowi; w tym czasie obsypał mnie wieloma dobrodziejstwami, jakże więc mogę się zaprzeć mojego Pana, który mnie aż dotąd strzegł i zachował”. Skończył śmiercią męczeńską.

Zdajemy sobie sprawę, że Bóg nie wymaga od nas aż tak wielkiej ofiary. Przecież jednak zachowanie poszczególnych przykazań w konkretnych sytuacjach życiowych, może kosztować nas bardzo wiele. Jednak — jak uczy nas życie — zachowanie przykazania miłości Boga, nie przekracza możliwości człowieka. Nie jest kępowaniem naszej woli. Jak bowiem stwierdza stara zasada: „Służyć Bogu, znaczy królować”.

Z przykazaniem miłości Boga łączy się przykazanie miłości bliźniego. „Takie przykazanie otrzymałmy od Niego (Boga): kto miłuje Boga, ma także brata swego miłować” (I J. 4, 21). Co więcej. Bez miłości bliźniego nie można mówić o miłości Boga. Bowiem według nauki Jana Apostoła: „Jeśli ktoś mówi: miłuję Boga, a przy tym nienawidzi brata swego, jest kłamcą. Bo kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może też miłować Boga, którego nie widzi” (I J. 4, 20). Taka jest wola Boża.

Wiek XX w którym żyjemy, charakteryzuje niepospolity dotąd postęp techniczny. Jesteśmy świadkami, jak dzisiejsi ludzie przerzucają wspaniałe mosty nad przepaściami. Superekspresy i samoloty odrzutowe, skróciły przestrzeń. Radio, telefon i telewizja umożliwiły kontakty ludzi z odległych kontynentów, za pomocą żywego słowa. Ale jakże często nie można zbudować mostu pomiędzy sercami ludzkimi. Jak często dzieci Boże nie potrafią znaleźć wspólnego języka. Dlatego na świecie tak źle się dzieje. Dlatego tyle jest lez, cierpienia i nieszczęść.

Ratunkiem dla świata może być tylko czynna miłość. Musimy jednak zacząć od siebie. Zatem według słów Apostoła „nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą” (I J. 3, 18). W kontaktach z otaczającymi nas ludźmi trzeba nam codziennie pamiętać zachętę Pisma św.: „Jeden drugiego brzemiona noście; a tak wypełnicie prawo Chrystusowe” (Gal. 6, 2). Zaś św. Augustyn dodaje, że „nic tak nie ujawnia miłości, jak znoszenie ciężarów bliźniego”. Stąd „niech zgorzknienie i gwałtowność, gniew, kłótnie... nie mają do was dostępu... Bądźcie raczej dobrzy jedni dla drugich i uczynni, bądźcie liściowi i darowujcie sobie wzajemnie jak Bóg darował wam w Chrystusie” (Ef. 4, 31 — 32). W ten sposób naprawimy zepsuty świat, a wielu połączymy swym przykładem do Boga i Jego Kościoła. Amen.

Ks. JAN KUCZEK



Ekumenia w Chodzieży

Działający od blisko 25 lat Zespół Ekumeniczny „Unitas” przy parafii Kościoła metodystycznego w Chodzieży (woj. poznańskie) zorganizował ostatnio w ramach słynnych już Ekumenicznych Spotkań Chodzieskich uroczystość ekumeniczną z udziałem przedstawicieli licznych wyznań, poświęconą pokojowi i jedności chrześcijan oraz całej rodziny ludzkiej. Hasłem spotkania było: „Błogosławieni pokój czyniący... Aby wszyscy byli jedno...” (Mt. V,9; J XVII,

21). Uroczystość składała się z nabożeństwa ekumenicznego i akademii religijnej oraz agapy dla zaproszonych gości. Nabożeństwo zawierało elementy liturgii różnych wyznań, akademię, przemówienia i część artystyczną w wykonaniu zespołu wokalnie-instrumentalnego ze Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

W uroczystości, która odbywała się w kaplicy miejscowej parafii metodystycznej, wzięli udział duchowni i świeccy członkowie Kościołów: ewangelicko-augsburskiego, metodystycznego, prawosławnego, rzymskokatolickiego i ZKE. Główne przemówienia wygłosili: ks. mgr Jan Walter — przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego Polskiej Rady Ekumenicznej w Poznaniu — i prorektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w

Warszawie — ks. prof. dr Jerzy Klinger. Pozostali przedstawiciele wypowiedzieli swoje wota biblijne na rzecz pokoju i jedności chrześcijan. Część oficjalną zamknął słowem końcowym ks. mgr Jan Kus — superintendent prowincji wielkopolskiej Kościoła metodystycznego z Poznania.

Agapa, zorganizowana w świetlicy parafialnej, dała dobrą sposobność bliższego poznania się zarówno osobistego, jak i wyznaniowego poszczególnych jej uczestników w braterskim dialogu prowadzonym w atmosferze autentycznego ekumenizmu do późnych godzin wieczornych. Na zakończenie tej bratniej uczty, przed pożegnalną pieśnią i modlitwą, odczytano telegramy i listy okolicznościowe od

członków i sympatyków Zespołu Ekumenicznego „Unitas”, którzy nie mogli przybyć osobiście. Wśród depesz znalazły się również nadesłane przez wielu wysoko postawionych hierarchów kilku Kościołów.

Kierownictwo Zespołu wyraża tą drogą głęboką wdzięczność i podziękowanie wszystkim sympatykom i przyjaciółom. Jesteśmy przeświadczeni o potrzebie istnienia podobnych ośrodków ekumenicznych w całym kraju. Stanowią one mogą pomost między odgórnym hierarchiczno-instytucjonalnym ruchem ekumenicznym, realizowanym u nas głównie przez Polską Radę Ekumeniczną, a ruchem oddolnym międzywyznaniowo-środowiskowym.

Ks. JANUSZ OSTROWSKI



Dać świadectwo prawdzie

Książka ks. dr Szczepana Włodarskiego „Historia Kościoła Polskokatolickiego” wywarła na mnie ogromne wrażenie. Fakty z dziejów Kościoła Polskokatolickiego począwszy od jego zorganizowania do roku 1946 przedstawione są z zastanawiającą szczerością.

Na stronie 171 ks. Włodarski pisze: „Żaden z duchownych narodowych rekrutujących się z Kościoła Rzymskokatolickiego nie był bohaterem gotowym do najwyższych poświęceń, koniecznych w okresie organizacji i delegalizacji. Jedni z nich wcześniej, inni później poszli czterema drogami: przeszli do innych wyznań zalegalizowanych, tworzyli własne ugrupowania z myślą o łatwiejszej drodze, względnie przechodzili do stanu świeckiego lub wrócili do Kościoła Rzymskokatolickiego.

Może lepiej było pominąć milczeniem przyjmowanie przez Kościół Polskokatolicki kapłanów tak mało przydatnych? Dla człowieka nie znającego historii powszechnej

powyższe i tym podobne fakty mogą być gorszące, skłaniające nawet do odejścia od Kościoła, który ma wprawdzie swoje osiągnięcia, ale nie osłania braków, niedociągnięć i grzechów.

W czasie lektury książki ks. Włodarskiego spontanicznie nasunęło mi się porównanie z „Historią Kościoła” ks. dr Józefa Umińskiego, przedstawiającą dzieje Kościoła Rzymskokatolickiego jako pasmo osiągnięć. Owszem, są także opisane niedociągnięcia i grzechy, ale całość historii robi na czytelniku nie zaznajomionym z literaturą krytyczną wrażenie pozytywne i budujące.

Czy to znaczy, że dzieje społeczności Kościoła Polskokatolickiego są mniej święte od historii Kościoła Rzymskokatolickiego? Ocena należy do historii. Niezależnie od werdyktu, jaki wyda historia, trzeba stwierdzić istnienie w Kościele Powszechnym wad i grzechów, jak również wspólnych wzlotów i osiągnięć. Prawda wiary: „Wierzę w

święty Kościół” nie wyklucza ludzkiej słabości. Uczciwość domaga się ukazania w Kościele dobra i zła, tak jak na to wskazują fakty historyczne. Każdemu chrześcijaninowi zależy na tym, by jego Matka — Kościół była przedstawiona jak najwspanialej. Daleki jestem od gloryfikowania jednego wyznania, a potępiania innego. Jesteśmy jednym Kościołem Powszechnym, wspólnie odpowiedzialni za Jego losy. To powinno mobilizować do „dawania świadectwa prawdzie” i wyciągania wniosków z historii celem uniknięcia w przyszłości błędów popełnianych w przeszłości.

Nieuczciwość w Kościele może się przejawiać w różnych formach, jak np. w specjalnym doborze faktów i pomniejszaniu błędów. Ileż zdarzeń, epok historycznych i pokoleń ludzkich przeżył liczący prawie 2000 lat Kościół? To ogromne bogactwo historii można posegregować i w razie potrzeby podawać te fakty, które potrzebne są do udokumentowania z góry przyjętej tezy świętości. Przypominam sobie z okresu studiów seminaryjnych, jak wykladowca chcąc dać słuchaczom argumenty przeciw aktualnemu w tym czasie zarzutowi stawianemu Piusowi XII za sprzyjanie Niemcom hitlerowskiemu, podawał fakty udzielania przez tego samego papieża pomocy materialnej i moralnej Polakom. Uczciwość domagała się podania pełni

prawdy, czyli przyznania się do błędów Piusa XII, z równoczesnym podaniem jego zalet.

Innym przykładem pomniejszania błędów Kościoła jest sprawa Galileusza i Kopernika. Jest bezsprzecznym faktem historycznym, że Kościół prześladował Galileusza, a dzieło naszego sławnego Mikolaja Kopernika umieścił na indeksie. Zamiast prostego przyznania się do winy slyszeliśmy z ust apologetów argumenty o osiągnięciach średniowiecznych uniwersytetów. Pod płaszczykiem względów roztropności można np. ukrywać trudności w zachowaniu celibatu przez księży. Nie pisze się ani nie mówi — przynajmniej oficjalnie — o wielotysięcznej armii księży rezygnujących z kapłaństwa, milczących o tych, którzy pozostali w Kościele, a nie zachowują celibatu.

Roztropność jest cenną cnotą, nie może jednak kolidować z miłością bliźniego i prawdą. Chrześcijanin prawdziwie kochający Kościół nie lęka się prawdy. Istniejący nurt do ukazywania prawdy w pełnym świetle wychodzi z założenia, że więcej dobra przyniesie Kościółowi dawanie świadectwa prawdzie, niż jednostronne przedstawienie świętości Kościoła.

Ks. KAZIMIERZ FONFARA

Nowy rok akademicki w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie rozpoczyna kolejny nowy rok akademicki 1974/75. Młodzież męska i żeńska rekrutująca się z wszystkich Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, w tej jedynej w swoim rodzaju wyższej uczelni w Polsce zdobywa bogatą wiedzę filozoficzno-teologiczną, by w przyszłości owocnie pracować dla dobra swych Kościołów i wspólnej ojczyzny – Polski Ludowej. Podwoje uczelni stoją otworem dla każdego młodzieńca i każdej dziewczyny, którzy pragną w swym życiu w sposób szczególny służyć Bogu i bliźnim. Wykładowcom i studentom ChAT w nowym roku akademickim życzymy wszelkiej pomyślności!



Z przeszłości Ziemi Żarskiej



Ziemia Żarska geograficznie należy do Dolnego Śląska. Jest to teren panowania najstarszej w zachodniej słowiańszczyźnie kultury łużyckiej, która ogarniała większą część Polski. Ziemia Żarska jest częścią składową Wielkiego Niżu Polskiego. Powiat żarski wykazuje w swych dziejach od najdawniejszych czasów łączność ze Śląskiem i Polską.

Odległe dzieje Ziemi Żarskiej nie są dokładnie znane, ale liczne ślady dawnych zabytków świadczą o pierwotnej kulturze słowiańsko-łużyckiej. Przodkowie nasi, osiadli na Ziemi Żarskiej, od prawników należeli do Słowian Zachodnich. Prawdę tę stwierdzili sami Niemcy historycy, którzy przeprowadzali badania historyczno-archeologiczne w okolicach Hawy, Tuplic, Lubka i Gubina. Wyniki tych badań wykazały, że ziemie tejsze są prastarą kolebką Słowian.

Podstawowym zajęciem Słowian osiadłych na Ziemi Żarskiej była praca na roli, pasterstwo i bartnictwo, poza tym rybołówstwo i myślistwo. Zajęcia te świadczą o osiadłym trybie życia i pokojowych usposobieniach naszych przodków. Ciekawe wierzenia religijne, rzemiosło domowe, oryginalne zdobnictwo i relikty sztuki ludowej — świadczą o wysokim stopniu kultury tych Słowian. Ujemne ich cechy, to kłótniowość, lekkomyślność, brak zmysłu organizacyjnego w działaniu dla przyszłości. Cechy te nie sprzyjały zawarciu ludności w jedną całość, co było konieczne dla obrony przed zalewem germańskim i przyczyniły się do długoletniej niewoli Scytów, Wandalów i germańskich Franków.

Historycy niemieccy, badając Ziemię Żarską w XIX wieku, po pewnym czasie przerwali badania wykopaliskowe, by nie dawać światu więcej dowodów nieprawego zajmowania tych terenów przez Niemców. Wszystkie cenne wykopaliska archeologiczne przekazali do muzeum ludoznawczego w Berlinie. Również z kronik niemieckich dowiadujemy się, że następca Mieszka I, król polski Bolesław Chrobry, rozpoczął w roku 1002 wojnę z Henrykiem II, cesarzem niemieckim, o wyzwolenie Łużyc i Miśni oraz Ziemi Żarskiej. Daje temu wyraz

kronikarz Tietmar, arcybiskup Merseburga, pisząc w Księdze VI w rozdziale 34 swojej „Kroniki”: „Bolesław znów zajął Łużycę, Ziemię Żarską i Selpoli — teren przy Nysie”.

Chrobry toczył zacięte walki o wolność nie tylko Ziemi Żarskiej, ale i całych Łużyc — od roku 1002 do 1018 i zmusił swego przeciwnika, cesarza niemieckiego Henryka II, do pokoju, który zawarł w Budziszynie w roku 1018. Tu właśnie po raz pierwszy, w odnośnym dokumencie (prawdopodobnie z 1002 roku) figuruje nazwa: Żarowe — odnosząca się do miasta Żar i jego okolicy. Również pierwszą wiadomość historyczną o Ziemi Żarskiej, co oznacza w dawnym języku serbskim „sól”, podaje Kronika Ziemi Żarskiej, też na rok 1002. Król Mieszko II, syn Bolesława Chrobrego, w roku 1032 stracił odzyskaną przez swego ojca Ziemię Żarską, na korzyść Niemców (wojna z cesarzem Konradem II). W r. 1075 Żary przechodzą we władanie czeskie. Żary jako gród istnieją od roku 1200. Gród ten założył Ulryk von Diezwin i był on pierwszym burgrabią Żar.

W 1969 r. Żary otrzymują prawa miasta magdeburckiego, powołano samorząd miejski. Miasto liczyło wówczas pięćdziesiąt domów drewnianych na przestrzeni trzech tysięcy morgów. W tym czasie zaczęto budować zamek wodny, klasztor franciszkański, szpital pod wezwaniem św. Ducha, potem św. Krzyża oraz gotycki kościół katedralny pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny przy placu Łużyckim i Kościelnym. W roku 1424 wielki pożar zniszczył część miasta. Żary były wtedy terenem objętym przez walki Husytów. W latach 1490—1510 Ziemia Żarska znalazła się w posiadaniu Saksonii. W roku 1524 dotarła tu Reformacja. Katedra żarska została przyjęta przez reformatorów luteranckich, chociaż przez długi czas w nabożeństwach ewangelickich zachowywano uświęconą tradycją niektóre ceremonie liturgii katolickiej.

W 1555 r. król czeski Ferdynand, będąc w Żarach, potwier-

dza wszelkie przywileje tego miasta. W 1558 roku król Ferdynand Habsburg sprzedaje Żary biskupowi Baltazarowi von Promitz z rodziny czeskiej. Promitzowie rezydują w zamku żarskim od roku 1765. W tym czasie bawią w Żarach kolejno: cesarz Maksymilian II i cesarz Rudolf II. W 1597 r. — utworzono Konsystorz Ewangelicki w Żarach. Gdy w roku 1611 wszystkie stany składają hold cesarzowi na zamku, wówczas ten wydaje przywilej tolerancji dla wszystkich wyznań religijnych.

W 1640 r. Żary zalała nawałnica szwedzka, potem miasto dwukrotnie uległo wielkim pożarom. Miasto Żary, pomimo trudnych warunków rozwojowych, szybko rozbudowywało się i wzrastało w liczbę mieszkańców. Już w roku 1794 liczyło 3 312 mieszkańców (bez załogi zamku). Rok 1812 — to data klęski Napoleona pod Moskwą. Armia Napoleona w marszu na Wschód przechodziła przez gród żarski. Po walkach napoleońskich nastąpił w Europie pozorny spokój.

Na Kongresie Wiedeńskim (1815) Ziemię Żarską przyznano królowi pruskiemu. Zaczyna się odtąd nowy okres dyskryminacji narodowościowej, która na nowo pozbawia Polaków praw do ojczystego języka. W rok później (1816) utworzono powiat żarski. Żarska szkoła łacińska zostaje przekształcona na gimnazjum, zaczęto budować nowe gimnazjum na placu Kościelnym.

W 1838 roku ewangelicka kaplica zamkowa zostaje przejęta przez katolików. Z ważniejszych dat należy jeszcze wymienić w tym okresie: 1858 — budowa gazowni, 1871 — uruchomienie linii kolejowej Żary—Żagań, 1872 — budowa dworca kolejowego w Żarach, 1905 — budowa elektrowni miejskiej, 1911 — założenie parku miejskiego, 1917 — umieszczenie na zabytkowym ratuszu herbu miasta, sporządzonego z mozaiki.

W roku 1935 Żary obchodziły 675-lecie istnienia miasta. W

związku z tym w starym zamku Bibersteinów dokonano otwarcia Muzeum Regionalnego.

W Żarach jest jeszcze wiele innych pamiątek historycznych. Tu każdy kamień opowie o walce narodu polskiego o polskość tych ziem. Z ocalałych po wojnie zabytkowych budowli pozostały częściowo fragmenty murów obronnych, średniowiecznych umocnień z glazów narzutowych (fortyfikacje) gotyckie kościoły (obecny polskokatolicki, zamki średniowieczne oraz przebudowany w XVII wieku zabytkowy ratusz z XIV stulecia. Bramy, mury obronne, wieże strażnicze — są wspomnieniem czasów, o których uczy nas historia. Konserwując nasze zabytki tworzymy je godnymi oglądania przez rzeszę turystów zwiedzających miasto Żary, którzy znajdują tu piękne pomniki pracy naszych przodków i niezbite dowody polskości naszych prastarych piastowskich Ziemi Zachodnich.

15 lutego 1945 roku Żary wróciły na łono Macierzy. Następując powrót prawnych właścicieli na ziemię Ojczystą. Orły polskie powróciły do swoich starych gniazd. Obok dźwigających się z gruzów nowych budowli, obok starych zabytków widać wszędzie młodość — symbol nowego życia. Żary na zawsze są polskie. I znowu, jak przed wiekami, po dawnemu biją dzwony, daleko niosąc pieśń wolności, radości i pokoju. Bowiem nie tylko władze administracyjne, ale i Kościół Polski wkroczył na dawną ziemię owianą legendą czasu.

Dwa potężne dzwony zabytkowego kościoła parafii polskokatolickiej pw. Dobrego Pasterza w Żarach koło Żagania zabrzmiały uroczyste tony w dniach 5—7 lipca, bowiem w tym roku przypada 10-letni jubileusz tej parafii, której autor tego artykułu, jako organizator parafii żarskiej, słowa te poświęca, życząc dalszego rozkwitu i rozwoju.

KS. EUGENIUSZ ELEROWSKI

Mały jubileusz w Żarach

7 lipca br. obchodziliśmy uroczystość 10-lecia polskokatolickiej parafii pod wezwaniem Dobrego Pasterza w Żarach. Uroczystą sumę odprawił ks. Kazimierz Sochał w asyście ks. Wacława Gwoździńskiego, ks. Tadeusza Piątka oraz miejscowego proboszcza.

W uroczystości wzięli udział licznie zebrani parafianie, oraz sympatycy. Do wiernych w czasie sumy przemówił ks. proboszcz Wacław Gwoździński, przypominając ile wkładu własnej pracy — fizycznej i duchowej — włożyli parafianie w zorganizowanie parafii. Głęboka wiara w Boga pozwoliła wiernym przezwyciężyć liczne trudności i trwać przy Polskokatolickim Kościele, kierującym się zasadami Bożymi, opartymi na prawdzie, miłości, sprawiedliwości. Uroczystość zakończono nieszpornymi poświęceniami Matce Bożej. Pod Jej opiekę polecono samą parafię i Kościół Polskokatolicki.

Każdego, kto przyjeżdża do Żar i zwiedza to miłe miasto, z ciekawia zabytkowa katedra z XIII w. mieszcząca się przy Placu Kościelnym. W czasie działań II wojny światowej świątynia ta uległa poważnemu zniszczeniu. Prezbiterium tej katedry przyznane na własność Kościołowi Polskokatolickiemu, odremontowano i właśnie tu — od 5 lipca 1964 r. — odbywają się nasze nabożeństwa.

Parafia nasza jest młoda, lecz jej członkowie czują się silną i zgodną rodziną, zespoloną ze sobą wzajemnie i z całym Kościołem Polskokatolickim. W stosunkowo krótkim okresie 10 lat doznaliśmy wielu przykrości. Ludzie nieodpowiedzialni, fanatyczni, niegodni imienia chrześcijan rozgłaszali w Żarach fałszywe pogłoski, że księża polskokatolicy nie mają ważnych święceń kapłańskich, a sakramenty święte udzielane w naszych kościołach są nieważne. Na szczęście ogół społeczeństwa nie dawał wiary podobnym kłamstwom, lecz odwrotnie — w duchu tolerancji religijnej i ekumenizmu wzrastało zainteresowanie i rodził się szacunek dla naszej parafii.

Od 1 lipca 1973 r. mamy nowego proboszcza, którego darzymy szacunkiem i z którym współpracujemy w organizowaniu różnych uroczystości religijnych i parafialnych. Jesteśmy pełni nadziei, że Dobry Pasterz — Jezus Chrystus, pod którego wezwaniem jest nasza parafia, będzie nam błogosławił w następnych latach w naszym życiu osobistym i parafialnym.

FRANCISZEK KABAT



W prezbiterium Kościoła Dobrego Pasterza w Żarach



Ołtarz główny

Czytaj „RODZINĘ“

„Rodzina” — to Twój tygodnik. Czytaj go i prenumeruj. Nie wyrzucaj przeczytanych numerów „Rodziny”, lecz gromadź je w roczniki, a następnie oprawiaj. Oprawione roczniki rodziny, stanowią pożyteczną lekturę zawierającą cenne artykuły o Bogu i Kościele, o rodzinie, wychowaniu, życiu codziennym człowieka.

ZAMÓW KALENDARZ KATOLICKI NA ROK 1975

W związku z nielicznym stosunkowo nakładem Kalendarza Katolickiego na rok 1975 oraz sygnalizowanymi przez czytelników trudnościami w nabyciu go w kioskach „Ruchu” — zachęcamy do złożenia zamówienia w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa bez uprzedniego przesyłania pieniędzy. Przesyłka nastąpi natychmiast po ukazaniu się kalendarza w druku, należność płatna przy odbiorze.

Kalendarz na rok 1975 zawiera oprócz kalendarium dokładny kalendarz liturgiczny Kościoła Polskokatolickiego oraz następujące bogate i ciekawe działy: Dział religijny, Poezja i proza religijna. Aktualia. Poradnik rodzinny i wiele innych interesujących artykułów. Stron około 300. Cena 20 zł.

CZYTAJ KSIĄŻKI ZAKŁADU WYDAWNICZEGO ODRODZENIE

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31. 00-544 Warszawa przyjmuje zamówienia listowne bez wpłat pieniężnych na następujące książki:

1. Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich, w PRL, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł.
2. Pisma bpa Franciszka Hodorra, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł.
3. Bracia z Epworth, ks. Wiktor Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł.
4. Wierność i klątwa, Michał Miniak, stron 304, cena 50 zł.
5. Śledem soborów, ks. Szczepan Włodarski, stron 216, cena 20 zł.
6. Modlitewnik „Ojciec nasz” stron 628, cena 15 zł.

Przesyłka wybranych książek płatna jest przy odbiorze.

Poezja w jesienny zmierzchu - wiersz

Trzy pokolenia Polaków uczyły się na poezji Leopolda Staffa wrażliwości, odczuwania piękna, wzhogacania wyobraźni, dostrzegania niepowtarzalnych cudów przyrody i kształtowania smaku estetycznego. Wchodzącemu w życie najmłodszemu pokoleniu również bliskie są wartości moralne i estetyczne poezji Leopolda Staffa. Twórczy plon poety wyszedł na stałe do skarbnicy literatury polskiej. Pokolenia poetów polskich uważały go za swego patrona i mistrza.

Poezja Leopolda Staffa wyrosła z gruntu Młodej Polski, z którego wyniosła programową nastrojowość, melancholię i wielką kunsztowność wersyfikacyjną. We wszystkich wierszach Leopolda Staffa dominuje nuta wielkiego umiłowania przyrody, wiara w wartość życia, tęsknota za dobrem i pięknem duszy ludzkiej, współczucie dla cierpień i nieszczęśliwych losów ludzkich. Najbardziej zaakcentowane jest to w tomie „Dzień duszy”, jak również w mniej melancholijnym i mniej modernistycznym tomie „Ptakom niebieskim”. W okresie międzywojennym powstają nowe zbiory poezji, w których Leopold Staff sięga do tematyki biblijnej. Tom wierszy „Ucho igielne” (1926) urzeka prostotą i łagodną zadumą, biblijną mądrością i wiarą w celowość ludzkich wysiłków zdążających do doskonalenia siebie, wiarą w miłość człowieka.

Po odzyskaniu niepodległości poeta pisze nowe cykle wierszy, zdumiewa żywotnością twórczą, wydaje zbiór „Wiklina” (1954), a po śmierci poety ukazują się tom „Dziewięć muz” oraz wspaniałe przekłady łacińskich „Elegii i fraszek” Jana Kochanowskiego.

Poezja Leopolda Staffa — piękna i mądra — niech nadal uczy nas odczuwania i przeżywania świata i będzie niezbędna nie tylko w jesienny zmierzch, kiedy bardziej niż w innym czasie odczuwamy potrzebę wiary, dobra, mądrości i piękna.



Wyszedłem szukać...

Wyszedłem szukać Ciebie o świcie i w trwodze,
Nie znajdując myślałem, żeś szedł drogą kłamną;
I spotkałem Cię, kiedyś odwrócił się w drodze,
Bowiem przez całe życie krok w krok szedłeś za mną.

Wędrowałem dzień cały pod cienia ciężarem,
W chłodzie-m południe minął, by oto u końca
Płonąc Tobą, o zmierzchu, mym czerwonym żarem,
Jako wieczorna rzeka o zachodzie słońca.

Kiedy zachodu złotem

Kiedy zachodu złotem las wieczorny płonie,
A dzwon na Anioł Pański, brzmiący z dali cichej,
Każe nam kornie składać do modlitwy dłonie,
Jak sennym ptakom skrzydła, a kwiatom kielichy,

Kiedy dzień zmierzchu zdmuchuje jak wiatr opuch
mleczu
I wieczny smutek mijania wpełza w serca wrota,
Dziękczyni, żeś przeżył znowu jeden dzień żywota
I błogosławił ranek, południe i wieczór.



Wiersze Leopolda Staffa

Niebo zachodnie

Wzgórze na wzgórzu zdobywco się piętrzy
I wyczerpana urywa się ścieka.
Ze zmierzchem spokój zstępuje najświętszy,
Panuje cisza i Bóg w górach mieszka.

Niebo zachodnie, w jaskrycach pożogi,
Nad zorzę, co się purpurą rozwiesza,
Wyrzuca złote dwie smugi jak rogi
I łni potężnie jak czoło Mojżesza.



Wyznawcy

Dzisiaj z was nikt, zaiste, nie zdradzi Chrystusa
Za trzydzieści srebrników szalonego Żyda.
Lecz cześć dłoń w sercach waszych równą mi się wyda
Hańbą, jak gdy ulicznik śmieje się z garbusa.

Obraz Boga w skarłatych duszach to chyba!
I srebrników zdrady, choć nie w nich pokusa,
Są hostie przyjmowane wargą u obrusa
Ołtarzów, które kryje złocista absyda.

Jeśli ideał w lichej piersi się uboży,
A wielka myśl li tym jest, co człowiek z niej tworzy,
O, nikczemne, stomotne zjawily się znaki!

Postuchajcie! Codziennie nocą, błotnym łanem
W szarudze, w wicherze, zziębły, okryty lachmanem,
Chrystus głodny się skrada w pole kraść ziemniaki!

Słońca wieczorny blask w rzece

Dumając o istocie Twojej i Twoim dziele,
W mozołe, co się w księgach opylonych grzebie,
Badano Cię tak bardzo, zgłębiano tak wiele,
Ze w końcu się zaczyna nie rozumieć Ciebie.

Spiętrzone z myśli górą mądrości uczoną
Wśród nocy na ślęczeniu spędzonych bezsennie
I, dociekając cudu Twego, przeoczono
Cud największy, że cudy dzieją się codziennie.

Czasem słońca wieczorny blask w rzece, jak słowo
Objawienia, olśniewa wiedzą tajemnicą
I przez chwilę Twój wszechświat zda się jednakowo
Prosty i niepojęty jak ziarno pszenicy.

APEL ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

Na całym świecie prowadzone są zbiórki pieniężne z inicjatywy Światowej Rady Kościołów na rzecz ofiar terroru junty chilijskiej. Liczba uchodźców znajdujących się pod opieką Kościołów ekumenicznych w krajach sąsiednich i centrali ŚRK wynosiła w ubiegłym roku 4.400. Jednocześnie komitety kościelne w Peru i Argentynie udzieliły pomocy przeszło 4.300 uchodźcom znajdującym się w tych krajach. Centrala ekumeniczna ŚRK podaje, że Kościelny Komitet Pokoju w Chile, kierowany przez rzymskokatolickich i luterańskich biskupów przeznaczył na cele pomocy ok. 390.000 dolarów. Chodzi tu o udzielenie pomocy prawnej 3.400 osobom przebywającym w więzieniu oraz 3.833 osobom, które już otrzymały wyroki sądowe. Światowa Rada Kościołów apeluje o dalsze udzielanie pomocy prześladowanym i więźniom junty chilijskiej.

OBRADY CHRZEŚCIJAN W SPRAWIE POKOJU

Jak informuje „Słowo Powszeczne”, obrady odbyły się w dniach od 23 do 26 lipca br. w Zagorsku k. Moskwy. Na zaproszenie patriarchy Pimena, przybyli do Zagorska przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich, stowarzyszeń i organizacji społecznych z Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Jugosławii, Węgier i Związku Radzieckiego oraz w charakterze gości przedstawiciele buddyzmu ze Związku Radzieckiego i Mongolii.

Obrady otworzył patriarcha Pimen, który też przewodniczył pierwszemu posiedzeniu. Następnie kolejno obradom przewodniczyli: zwierzchnik husyckiego Kościoła Czechosłowacji — dr. M. Novak, bp dr T. Bartha z Kościoła ewangelicko-reformowanego w Węgrzech, przewodniczący Wszechzwiązkowej Rady Chrześcijan Baptystów — A. Byczkow (ZSRR) bp dr J. Niewieczera — superintendent Kościoła ewangelicko-reformowanego w PRL, metropolita Starej Zagory, Pankracy z Kościoła prawosławnego Bułgarii, nadradca M. Mitzenheim z Kościoła ewangelicko-augsburskiego w NRD oraz dr Raul F. Ceballos z Kościoła presbiteriańskiego na Kubie.

Uczestnicy spotkania prze-

dyskutowali następujące zagadnienia: główny temat V Zgromadzenia Ogólnego Ekumenicznej Rady Kościołów („Jezus Chrystus wyzwala i jednoczy”) oraz aktualne możliwości Kościołów w dziedzinie przyczynienia się do międzynarodowego odprężenia, do rozwoju przyjaznych stosunków i współpracy wszystkich narodów. Przedyskutowany został również temat: „Priorytet służby pokojowej instytucji religijnych”.

TRUDNOŚCI W DIALOGU RZYMSKOKATOLICKO- PRAWOSŁAWNYM

Sprawie tej poświęcony został ostatni „Biuletyn Ekumeniczny” Komisji Episkopatu do spraw ekumenii, zawierający m.in. artykuł redakcyjny na temat zbliżeń i współpracy między Światową Radą Kościołów i Sekretariatem d. s. Jedności Chrześcijan, zbiór dokumentów i przebieg kontaktów między Komisją Episkopatu a Polską Radą Ekumeniczną oraz szereg artykułów poświęconych zbliżeniu rzymskim katolicyzmem prawosławnym.

Zasługuje na uwagę artykuł ks. bpa Wł. Miziołka, przewodniczącego Komisji, a szczególnie jego wypowiedzi na temat zbliżenia z prawosławiem: „Jasne i wyraźne stwierdzenia patriarchy Dimitriosia mogą wydawać się dla wielu ekumenistów, entuzjastów szybkiego zjednoczenia z prawosławiem, deprymujące. Jednakże dobrze się stało, że zostały one wypowiedziane dla usunięcia zmieszania i iluzji. Postawa taka jest nie tylko osobistym przekonaniem patriarchy Dimitriosia, ale i wyrazem całego prawosławia, na co patriarcha powoływał się w swoim przemówieniu. Lepiej jest znać trudności oraz pracować nad usunięciem ich, niż błądzić po omacku i stawiać fałszywe kroki...” Dalej przewodniczący Komisji Episkopatu d. s. ekumenizmu podkreśla, iż te trudności wpływające m.in. z eklezjologii prawosławnej dostrzegali już Sobór Watykański II.

Istotnie trudności eklezjologiczne są bardzo poważne: papież nie zrzeknie się prymatu, a prawosławie nie zrezygnuje z prymatu soboru.

NOWY STATUT KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO CYPKU

Według informacji biuletynu prasowego Patriarchatu Ekumenicznego, Kościół Cyp-



ryjski opracowuje nowy statut. Opracowaniem tego bardzo poważnego dokumentu zajmuje się specjalna komisja synodalna, składająca się z 2 metropolitów i biskupa pomocniczego oraz kanonistów i prawników. Projekt statutu ma być przedłożony na najbliższą sesję synodalną do dyskusji i ewentualnej akceptacji.

NOMINACJE METROPOLITY TYANY

Synod Patriarchatu Ekumenicznego na swojej sesji jednogłośnie obrął na stanowisko metropolity Tyany ks. archimandrytę Pantelejmona Radopulosa, znanego profesora Wydziału Teologii Uniwersytetu w Tesalonicach oraz rektora prawosławnej szkoły teologicznej w Balmand (Liban). Nowo wybrany metropolita (ur. w 1929 r.) studiował teologię w Atenach i Oksfordzie. Doktoryzował się na uniwersytecie w Tesalonicach (1958). Od 1960 r. pracował naukowo (w dziedzinie liturgii i homiletyki) w tym uniwersytecie. W 1963 r. objął kierownictwo seminarium duchownego Świętego Krzyża w Bostonie (USA), a następnie powrócił do rodzimej uczelni w Tesalonicach.

NOWY DZIEKAN KOŚCIOŁA LUTERAŃSKIEGO WŁOCH

Według informacji służby prasowej ŚFL Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego we

Włoszech wybrał nowy pięciosobowy skład Konsystorza tego Kościoła. Na miejsce dotychczasowego dziekana Adolfa Lüdemanna (Neapol) został wybrany pastor Wolfgang Enge (Triest). Przyczyną odejścia dotychczasowego dziekana A. Lüdemanna, pełniącego swe funkcje 7 lat, były tarcia powstałe między nim a przeszło połową pastorów. Nowo wybrany Wolfgang Enge, pochodzi ze Śląska. Ścisłe współpracuje ze Światową Federacją Luterańską, biorąc udział w konferencjach organizowanych przez Federację. Ostatnio uczestniczył w konferencji luterańskich Kościołów w Warszawie.

PRZEJŚCIE W STAN SPOCZYNKU ADOLFA WISCHMANN

Służba prasowa Światowej Federacji Luterskiej podała ostatnio informacje o przejściu w stan spoczynku znanego luterańskiego działacza kościelnego Adolfa Wischmanna, prezesa urzędu spraw granicznych Kościoła Ewangelickiego w RFN. Pastor Adolf Wischmann (65 lat) od 18 lat pełnił tę zbożną funkcję. Swoje stanowisko objął w 1953 r. jako następcę wybitnego działacza ekumenicznego i przywódcy kościelnego w walce z hitleryzmem, bp dr Marcina Niemöllera. Po pastora A. Wischmannie jego stanowisko objął prezydent Kościoła Ewangelickiego Brazylii, pastor Heinz Joachim.

Jan Nepomucen Huber



inicjator kongresu monachijskiego z 1871, zmarł w nocy z 19 na 20 marca 1879 i został pochowany przez profesora Friedricha, po bardzo uroczystym obrzędzie pogrzebowym, w którym wziął także udział ks. prof. Döllinger. Wraz z Döllingerem i Friedrichem tworzył on tak zwany krąg

Janusa, z którego wyszła ważna książka „Papież i sobór”. Sam on nazywał siebie „synem z ludu”, który jako profesor filozofii także nosił w sobie głębokie zrozumienie spraw społecznych.

Na długo, zanim William Booth w nawiązaniu do książki Stanleya „W najciemniejszej Afryce”, napisał swą „In darkest England and the way out”, która ukazała się w roku 1890, przebywał Huber w londyńskich dzielnicach nędzy i mieszkaniach robotniczych i wydawał w roku 1865 swe pismo „Proletariusz”. Miał Huber wielki udział w doprowadzeniu do skutku zebrania uczonych w roku 1863 w Monachium, które przyniosło Döllingerowi nieco rozczarowań pod względem kościelno-rzymskim. W roku 1859 ukazała się jego, powstała w bolesnych walkach książka „Filozofia ojców Kościoła”. Została umieszczona na indeksie ksiąg zakazanych. Ze względu na położenie duchowe stanu robotniczego dochodziło do stałych polemik to z zakonem jezuitów, to znów z Dawidem Fryderykiem Straussem i Hacklem. Jego świadectwo z 18 lipca 1870 odzwierciedla się w słowach: „Kościół nie jest mechanizmem, lecz organizmem. Czym jest, tym musi być z własnego najwewnętrzniejszego współdziałania wszystkich członków. Nie może być podobny do maszyny wprawionej w ruch przez jedną rękę i prowadzone w jednym określonym kierunku, lecz ma się budować organicznie z istniejącej w każdym członku Kościoła żywej i twórczej siły. Akcentujemy zatem prawo indywidualności w Kościele wobec zewnętrznego urzędu nauczycielskiego, który musiałby ją załamać i zabić w jej najświętszym i najwewnętrzniejszym działaniu.” Innym razem pisał: „Można powiedzieć, że w wielu punktach, które uprzednio dzieliły katolików i protestantów, mamy teraz sąd wspólny. Ufamy temu duchowi miłości do prawdy, prawdziwego badania, który jest mianowicie rzeczywistym nerwem naszego ruchu, ufamy, że przyniesie on porozumienie — nie w najbliższym czasie; takie rzeczy muszą wyrosnąć organicznie”.

Jan Friedrich



o najradośniejszych wydarzeń czasów bezpośrednio powatykańskich należy zaliczyć to, że profesor Friedrich, który jako sekretarz kardynała Hohenlohe śledził sobór watykański w Rzymie, opublikował nie tylko wielotomową historię Soboru, ale wydał też w r. 1879 książkę p.t. „Przyczynek do najstarszej historii prymatu w Kościele” i wreszcie trzypięciotomową biografię Döllingera. W roku 1872 napisał także chrześcijańsko-katolicki modlitewnik „Bóg, ma ostatnia nadzieja”. Był to pożyteczny czyn duszpasterski dla usuniętych z Kościoła rzymskiego starokatolików. W Friedrichu połączyli się uczyony i kapłan, aby..... wiadomości historyczno-liturgiczne na służbę pogłębionego zrozumienia mszy, sakramentów, modlitw i działań kościelnych. Religijna aktywność w nabożeństwie miała zostać rozbudzona przez rozwinięte wstępy i objaśnienia w języku niemieckim. Przed stu laty został tym samym zainicjowany ruch liturgiczny, jako pozytywny skutek sporów watykańskich. Friedrich pisał w przedmowie:

„Chciałem mianowicie pomóc, by modlitwy kościelne, stanowiące w ciągu stuleci swego trwania wyraz myślenia całej gminy chrześcijańsko-katolickiej, stały się dobrem powszechnym. Dlatego też zawiera ta książka modlitwy dla wszystkich wybitniejszych aktów kościelnych. Wierni powinni sami móc w tym brać udział i brać go rzeczywiście: nie ma bowiem większego wynaturzenia chrześcijańskiego życia gminy od istniejącego obecnie w Kościele rzymskokatolickim rozdziału kapłana od gminy. Jakim wspaniałym widowiskiem byłoby dla nieba, gdyby lud i kapłan modlili się do niewidocznego Ojca jednym sercem radowali się śmiercią i życiem wielkiej ofiary naszego Pana Jezusa Chrystusa i jednym sercem zbierali siłę do nowego życia. Jedna wiara, jedno serce, jedna modlitwa! — woła zmarły biskup Regensburga Sailer. Tęsknota ta może jednak zostać zaspokojona dopiero wówczas w pełni, gdy język ojczysty stanie się zarazem językiem kościelnym... Także i lud powinien wiedzieć, dlaczego się modlił tak właśnie, jak Kościół modlił się poprzednio i dlaczego w tym czy innym miejscu stopniowo pojawiała się zmiana. Tylko tym sposobem może naród dojść do wniosku, że reformy są na tym polu konieczne i jak można i powinno się podejmować je bez uszkodzenia tego, co istotne... Proponować same reformy, lub dokonywać ich — do tego nie czułem się kompetentny”.

ŚWIADECTWO

Apostołowie byli świadkami życia, śmierci zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa. Ich praca duszpasterska polegała na dawaniu świadectwa o Chrystusie.

Nie mogę być świadkiem Chrystusa, bo nie widziałem zmartwychwstania i wniebowstąpienia, nie doświadczyłem niczego nadprzyrodzonego... Naprawdę? A więc to, co mówili nasi przodkowie, to co stwierdzają świadectwa historii nie jest nic warte? Miliardy ludzi żyjących od roku 1 do 1974, tysiące księzek napisanych o Chrystusie kłamało?

Bądźmy na tyle pokorni, by sprawę zbadać, przestudiować w tym stopniu, na ile pozwala wykształcenie, inteligencja i warunki życiowe. Wielu dzięki swojemu wysiłkowi i lasce Bożej doszło do poznania prawdy.

Mówić prawdę o zdarzeniu nawet wtedy, gdy się komuś nie podoba, ponieść wszystkie konsekwencje wynikające z obowiązku świadczenia, to podstawowe cechy dobrego świadka.

Dawać świadectwo o Chrystusie to nie tylko deklaracja słowna, ale przede wszystkim taka postawa życiowa, by inni patrząc na nas widzieli żywy obraz prawdy. Im więcej świadectw, tym pełniejsza prawda.

Dla wielu ludzi nie dowody naukowe, ale żywy człowiek jest miernikiem głoszonej ideologii. Dlatego kapłan może świadectwem swojej osoby przyciągać do Chrystusa, względnie odpychać. Dlatego chrześcijanin jest doskonałym zwierciadłem, które oddaje prawdziwy obraz Chrystusa, lub Jego karykaturę. Jak trudno spotkać kapłana mówiącego o Bogu i zarazem klęczącego na modlitwie, mówiącego o miłości i zarazem nie chciwego zysku, dostrzegającego potrzeby innych i spieszącego z pomocą.

Jak trudno spotkać chrześcijanina który świadectwem życia głosi prawdę Chrystusa.

Takie świadectwa są, chociaż nie rzucają się w oczy, bo znajdują się pod zasłoną ludzkich słabości. Spróbujmy je dojrzeć, dołączając do nich również swoje własne świadectwo, tak by razem tworzyły dowód osobisty Chrystusa.

Ks. K. F.

LUDZIE W ZBROJACH



W licznych muzeach wystawione są sztuczne zbroje rycerskie. Nie wiadomo co bardziej podziwiać: czy mistrzostwo wykonania czy też dawnych rycerzy — użytkowników tego sztucznego sprzętu (pod niektórymi eksponatami można przeczytać, że kosztowały one rycerza 45 krów lub 15 kłaczy).

Sredniowieczny rycerz musiał umieć (i w pełnym rynszlunku) doskonale jeździć wierzchem na koniu, popisać się woltizerką w galopie podnieść z ziemi ciężar, pływac w zbroi na brzuchu i na plecach, strzelać z łuku i samopalu, zasłaniać się przed bronią przeciwnika, lechtować się na obie ręce, zręcznie skakać. Nie koniec to jednak wymagań stawianych rycerzowi. Powinien jeszcze dobrze tańczyć i czuć się w zbroi ważącej wiele kilogramów swobodnie za biesiadnym stołem. W ten sposób rycerz wyrabiał w sobie cechy niezbędne w boju.

W naszych czasach również wielu ludzi musi pracować w podobnych do sredniowiecznych „zbrojach” i także musi umieć poruszać się swobodnie. Nie wszystkie wymagania stawiane sredniowiecznym rycerzom zachowały swą aktualność dzisiaj, ale niektóre cechy będą potrzebne człowiekowi zawsze, a do nich należą: zwinność, siła, wytrzymałość i odwaga.

Bardzo głęboko potrafi się wbić gumowy krążek mocno uderzony przez hokeistę. Podczas jednego z treningu krążek leci w kierunku bramkarza około 600 razy. Jeżeli przed mocno uderzonym krążkiem bramkarz się nie uchyli, lecz go odbije lub wylapie (a przecież po to tam stoi!), to chyba wiemy już, jakimi cechami powinien dysponować.

Nie każda gra, na szczęście, kończy się kontuzją bramkarza. O tym jak często są kontuzje niech świadczy przykład jednego z zawodowych bramkarzy kanadyjskich. W ciągu swojej 20 lat liczącej kariery na lodowisku 40 razy musiał się poddać poważnym operacjom chirurgicznym, a jego twarz nosi 40 różnych w formie i kolorze blizn. Po takim wprowadzeniu nie dziwi nas już niezbyt twarzowa maska bramkarza, wprowadzona dopiero niedawno przez hokeistów kanadyjskich. Maski te mają różne formy: tzw. „gluche” mające tylko otwory dla oczu; częściowo odkryte — w tych łatwiej oddychać; maski z podstawową osłoną, gdzie pod plastikową częścią osłaniającą nos bramkarz znajduje się metalowy rdzeń, od którego odchodzą również metalowe pręty (podobnie do szkieletu ryby), są maski „bezrozmiarowe”, których kształt może być zmieniany i są wreszcie maski dla dzieci.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy tak dużej energii lecącego krążka maska nie jest pełnym zabezpieczeniem głowy bramkarza. Uderzenie krążka przenosi się i tak na głowę, o ile przy tym maska nie pęknie.

Tak więc główną obroną bramkarza jest jego refleks, szybkość i odwaga, a jeśli włożyć pod uwagę fakt, że jego „strój” waży kilkadziesiąt (!) kilogramów, to chyba można doszukać się wielkiego podobieństwa między nim a sredniowiecznym rycerzem.

W pojedynku z wysokością i szybkością jedną z czelowych ról odgrywa ubiór, a w szczególności helm — niezbędne wyposażenie lotnika latającego na bardzo dużych wysokościach.

W początkach lotnictwa helm pilota miał za zadanie ochronić głowę pilota przed strumieniem powietrza oraz przed przypadkowymi uderzeniami (kabiny pilotów były odkryte). Były to wierne kopie helmów samochodowych, stosowanych przez kierowców wyścigowych. Helmy te były ciężkie, niewygodne i mało wytrzymałe. Skoro tylko pojawiły się w samolotach zakryte kabiny, lotnicy natychmiast zrzucili niewygodne helmy na rzecz miękkich helmofonów. Jednakże w czasie wojny wielu lotników odnosiło ciężkie rany w głowę, często śmiertelne, co spowodowało powrót do zarzuconych helmów. Na uzbrojeniu lotników pojawiły się stalowe kaski nakładane na miękkie helmofony.

Współczesnym helmom lotniczym stawia się dużo wyższe wymagania. Powinny one chronić lotnika przed uderzeniami, przed gwałtownymi zmianami temperatury, przed oślepieniem, powinny wygłuszać hałas, zapewniać łączność oraz osłaniać twarz przed gwałtownym uderzeniem strumienia powietrza podczas katapultowania. Równocześnie helmy te powinny być lekkie, nie powinny utrudniać poruszania głową, nie mogą ograniczać widoczności. Większe predkości — większe wymagania.

Lista ludzi podobnych do sredniowiecznych rycerzy nie zamyka się na tych przykładach. Do nich zaliczyć trzeba nurków, strażników, ludzi przeprowadzających remonty pieców martenowskich przy niepełnym wygaszeniu, pracowników kanalizacji w wielkich metropoliach, kosmonautów i wielu innych, którzy do wykonywania swoich zadań muszą przywdziawać odpowiednie „zbroje”.



I.K.



Bukiety polskich kwiatów



Wyroby ludowe zrobiły zawrotną karierę na całym świecie, są modne, poszukiwane i w cenie. Polskie rękodzieło — które przede wszystkim prezentuje nam „Cepelia” — zachwyca obcokrajowców. Kilimy, narzuty, gobeliny urzekają dobrym smakiem barw, nie natrętną harmonią kolorów, są one w tak zwanym dobrym guście. Każdy kraj posiada charakterystyczny, właściwy tylko sobie styl wyrobów ludowych. Węgry na przykład kochają się w mocnych, kontrastowych zestawach kolorystycznych: czarny, biały, czerwień, Rosjanie — lubią czerwień, zieleń i kolor złoty. Niemcy — kolor biały i niebieski. Tradycyjno zresztą rozpisywać się tutaj o kolorach, chociaż upodobanie do danego zestawu kolorystycznego jest cechą bardzo charakterystyczną.

Jednym z najmiłszych upominków, jaki możemy dać naszym znajomym, rodzinie, a który zawsze przypominać będzie ojczysty kraj — jest artystycznie wykonany przez ludowego twórcę przedmiot. W sklepach „Cepelii” możemy zaobserwować wśród kupu-

jących bardzo wielu cudzoziemców. Z jaką radością oglądają oni piękne gobeliny, ręcznie malowane misy i talerze. Często słyszy się pytanie — gdzie mieści się ta wytwórnia „malowanych ogrodów z baśni?”

W centrum Włocławka, nad Wisłą, zachowała się manufaktura fajansów. Wygląda ona dość staroświecko. W przestronnych salach, przy stołach siedzą kobiety i malują pędzlami wzory na dzbanach, misach, talerzach, lichtarzach, solnicach itp. Są to niemal wyłącznie stylizowane kwiaty — niebieskie na białym tle lub kolorowe, w gamie ograniczonej wymogami techniki ceramicznej, a przecież zastanawiająco żywe. Nie ma tu finezyjnych, wystudiowanych form. Jest jednak ogromna, właśnie z prostotą połączona kultura formy. Malowanie — ozdabianie tych naczyń jest symbolem tzw. szczeroci ludowej, nie chęcią popisania się. Na białych powierzchniach pojawiają się wspaniałe ogrody: bukiety kwiatów, liście, girlandy, gazony. Możemy zauważyć tu styl, który znamy z haftowanych strojów ludowych, z dekoracji ciast czy jaj wiel-

kanocnych. Ludowy wigor jest tu jednak nieco stateczniejszy, surowszy i bardziej dyskretny. Włocławskie fajanse są sławne i rozchwytywane — ludzie poszukują ich i kompletują. Są podobne — ale nigdy identyczne. Wśród produktów współczesnej cywilizacji, otaczających nas na co dzień, wykonanych maszynowo — te przedmioty są ciągle żywe. Malowane kwiaty, które cieszą nasze oczy — układała na nich ludzka ręka.

Włocławska manufaktura fajansów jest czymś więcej niż tylko przykładem na nieobumieranie dawnych tradycji. Tego rodzaju żywe, a dostępne dla wszystkich piękno, odgrywa w dzisiejszych czasach olbrzymią rolę — sprawia, że wśród standardowych przedmiotów człowiek czuje się mniej samotny.

W cywilizacyjnym pędzie, w epoce rakiet i kosmosu — stawiamy na sztukę ludową. A może okaże się, że jest to ta właściwa forma rehabilitacji naszych nadwątlonych nerwów, ludzi XX wieku.

MAŁGORZATA SUDENIS

GRUBASY ŻYJĄ KRÓCEJ

Powyższy tytuł to nie reklama nowego środka odchudzającego, ale stwierdzenie faktu, na poparcie którego mamy wiele danych statystycznych z badań naukowych. Otyłość zresztą jest schorzeniem, które należy traktować jak najbardziej poważnie.

Ludzi z nadwagą ogólnie możemy podzielić na dwie grupy. Do pierwszej należą ci, których tusza spowodowana jest zaburzeniami przemiany materii (hormonalnymi), do drugiej, a wiele częściej spotykanej ci, którzy utyli na skutek nieracjonalnego sposobu odżywiania się i siedzącego trybu życia.

W otyłości możemy „na oko” rozróżnić trzy stadia. W pierwszym stadium, gdy spotykamy dawno niewidzianego znajomego, stwierdzamy witając go: „Ach, jak się poprawiłeś, jak dobrze wyglądasz!” W drugim stadium nie chcąc być niemiłosiernym, już nie mówimy, tylko w duchu stwierdzamy: „Aleś się biedak utuczył”. Wreszcie w trzecim stadium pozostaje nam tylko współczuć spocnemu, sadiacemu grubaślowi.

Już nawet parokilogramowa nadwaga jest szkodliwa dla ustroju. Nie

tylko z powodu ciężaru, który musimy dźwigać dodatkowo, ale także ze względu na zaburzenia gospodarki ustrojowej powstające skutkiem odkładania się nadmiaru tłuszczu. Otluszczenie szkodzi nie tylko na serce, nerki, naczynia krwionośne, wątrobę i mózg. W miarę przybywania wagi zmienia się nawet stan psychiczny człowieka. Często występuje apatia, stany depresyjne, łatwe zmęczenie po każdym wysiłku.

Otyli częściej niż inni zapadają na raka, częściej jest u nich nadciśnienie, znacznie częściej niż szczupli chorują na kamień żółciowy i nerkową. Wszelkie choroby infekcyjne u ludzi otyłych, a również cukrzyca, z reguły mają cięższy przebieg.

W naszej codziennej diecie przede wszystkim zwracać należy uwagę na różnorodność i jakość pożywienia, a nie na jego kaloryczność. Niestety większość naszego społeczeństwa nadal uważa, że „dobre, obfite i łuskie jedzenie” to dopiero człowiek będzie zdrowy! A tymczasem człowiekowi niepracującemu wystarczy 1500 tys. kalorii. Przy lekkiej pracy wystarczy 2000 kalorii, powyżej trzech

tys. kalorii potrzeba dla ludzi ciężko fizycznie pracujących.

Ludzie zaczynają wykazywać skłonności do tycia zwykle w piątą dziesiątą lat życia. Tylko stała kontrola wagi i racjonalne odżywianie może uchronić człowieka przed nadmierną tuszą. Jeśli jednak dopiero w 60, czy 70 roku życia zdaliśmy sobie sprawę, że nadmierna tusza męczy nas i pogarsza nasze samopoczucie, to i wtedy nie jest za późno by rozpocząć walkę o prawidłową wagę.

Na wszelkie „diety-cuda” może sobie pozwolić tylko człowiek młody i całkowicie zdrowy, w starszym wieku nie wolno eksperymentować. Wszelkie odchudzanie się można prowadzić tylko pod kontrolą lekarza. Za zasadę przyjąć trzeba, że kuracja odchudzająca musi być powolna, rozłożona na miesiące. Gwałtowny spadek wagi może się fatalnie odbić na zdrowiu, nie mówiąc już o wyglądzie. Wystarczy ubytek 1-1,5 kg na miesiąc.

Ułatwiają stratę nadwagi środki takie jak np. „Normex” — waflle niskokaloryczne zawierające składniki pektynujące, dające odczucie całkowitej sytości. Oczywiście konieczne jest równoczesne racjonalne odżywianie

się z dużym ograniczeniem tłuszczu i potraw mącznych. Można też raz w tygodniu przeprowadzić głodówkę. W dniu tym wypijamy jedynie 4-5 szklanek chudego mleka lub zjadamy 1-1,5 kg owoców. W takim „głodowym” dniu trzeba wystrzegać się większych wysiłków i starać się 2-3 godziny poleżeć w ciągu dnia. Osobom chcącym zmniejszyć swą nadwagę zaleca się też codzienne długie spacerować, lekką gimnastykę, niemięjące wycieczki. Pewne znaczenie w leczeniu otyłości ma też ograniczenie płynów. Zmniejsza ono wagę ciała, polega to oczywiście na odwodnieniu organizmu, a nie na likwidacji nadmiaru tkanki tłuszczowej.

Medycyna posiada wiele środków farmakologicznych, które powodują obniżenie wagi ciała, mogą one jednak być stosowane tylko pod ścisłą kontrolą lekarską. Branie na własną rękę przynosią więcej szkody niż korzyści.

Zadne jednak, nawet najlepsze środki odchudzające, nie zastąpią tego zasadniczego sposobu na stratę nadwagi — przestrzegania racjonalnej diety i nieprzejadania się.

A. M.

Jak się uczyć?



Powodzenie w nauce szkolnej zależy od wielu czynników, mianowicie: zdolności, pracowitości, systematyczności, uwagi. Ostatnio zainteresowano się zagadnieniem, czy istotnie zasób wiadomości jest racjonalnie „porcjony” na lekcjach szkolnych, czy uczniowie nie są czasem przeciążeni obowiązkami szkolnymi. Na łamach prasy, zajmu-

jącej się sprawami wychowania dzieci i młodzieży, coraz częściej pojawiają się artykuły omawiające metody nauczania w szkole. Myślę, że problem — jak się uczyć — zainteresuje również i naszych Czytelników. Rozpoczął się przecież nowy rok szkolny, a z nim codzienne szkolne kłopoty i radości, powodzenia i niepowodzenia.

Uwaga psychologów, pedagogów i lekarzy koncentrowała się do tej pory na uchwyceniu przyczyn niepowodzeń szkolnych związanych z rozwojem biologicznym, psychicznym i społecznym dzieci i młodzieży. Ostatnio zespół pracowników naukowych — z Instytutu Badań Pedagogicznych — przeprowadził pod kierunkiem doc. dr Barbary Wilgockiej Okoń rozległe badania, aby znaleźć odpowiedź na następujące pytania:

— Czy czas pobytu uczniów w szkole jest wystarczająco racjonalnie wykorzystany?

— Ile godzin tygodniowo muszą poświęcić uczniowie na odrabianie lekcji w domu?

Tempo przyswajania wiadomości zależy przecież od wielu czynników, od możliwości intelektualnych ucznia, jego aspiracji, rozwoju ogólnego, zdolności, zainteresowań i od warunków domowych. Wszystkie te aspekty wzięto w badania pod uwagę. A także i to, że czas przeznaczony

na odrabianie lekcji w domu powinien, według norm higieny, wynosić: od dwóch godzin dziennie w klasach V—VIII szkoły podstawowej, do trzech godzin w szkole średniej. Nie wszyscy przebadani uczniowie przekraczają te normy. Nie ma więc powodów, żeby szczególnie obawiać się o przeciążenie nauką uczniów szkół podstawowych, choć nie znaczy to, że czas przeznaczony na naukę w szkole i w domu mogą i potrafią oni wykorzystać w sposób racjonalny.

W szkołach średnich nauka zajmuje uczniom 58 procent czasu w ciągu dnia, a 25 procent czasu poświęcają oni dodatkowo na zajęcia w świetlicach i organizacjach młodzieżowych. Oczywiście, że są również uczniowie, którym wystarczy dwie godziny na przygotowanie zadań domowych i są tacy, którzy pracują po lekcjach nawet pięć godzin. Często zdarza się, że narzekają na zmęczenie i są zniechęceni obowiązkami szkolnymi. Wnioski z tych badań wraz ze wskazówkami jak należałoby uzdrowić tę sytuację, zostały przedstawione kuratorom i inspektorom szkolnym 8 sierpnia br. na konferencji w Ministerstwie Oświaty i Wychowania. Uczestnicy konferencji dyskutowali nad doбором właściwych metod nauczania, prowadzących do samodzielnego zdoby-

wania wiedzy, do refleksji i prawidłowego myślenia. Postulowano metody wdrażania młodzieży do racjonalnej pracy, wykorzystywania pomocy naukowych, encyklopedii i słowników. Ustalono także, że z początkiem roku szkolnego dyrektorzy szkół i wizytatorzy przedmiotowi wraz z gronem pedagogicznym przeanalizują propozycje tygodniowego planu zajęć. Chodzi o to, by lekcje trudniejsze i łatwiejsze zostały w nim ułożone w sposób zgodny z prawidłami pedagogiki, by pierwsze zajęcia lekcyjne, починаjąc od IV klasy szkoły podstawowej rozpoczynała pogadanka o metodach racjonalnego uczenia.

O tematyce samokształcenia napisano już sporo podręczników. Nie korzystają z nich jednak w sposób właściwy nauczyciele. Zupełnie nie znają ich uczniowie. A przecież nie chodzi o to, aby jedynie narzekać na przeładowanie programu szkolnego, lecz przede wszystkim głębszego, indywidualnego poznania uczniów, zarówno tych najsłabszych jak i najzdolniejszych, przez ich wychowawców i nauczycieli.

I.S.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Rozejrzała się. Nikogo ze służby nie było. Wspięła się na palce i pocałowała go w usta.

— To jest pańskie honorarium uiszczone z góry. Teraz etyka lekarska nie pozwoli panu zostawić pacjentki bez opieki.

Naprawdę musiał być w lecznicy, lecz nie umiał jej o tym przekonać. Była usposobiona kapryśnie, wesoło i frywolnie. Zresztą ostatecznie do lecznicy można było rzeczywiście zatelefonować.

— Niechże pan zostawi swój kapelusz — przynagliła go. — Chodźmy.

W jadalni lokaj zdążył już postawić drugie nakrycie.

— Teraz musi pan grzecznie na mnie poczekać — mówiła skubiąc kłapę jego marynarki. — W wagonie było jednak dużo kurzu. Wezmę kąpiel, ale nie zajmie mi to więcej czasu, niż dziesięć minut. O, może pan przez ten czas rozmówić się telefonicznie z lecznicą i wymyślić jakieś katolickie kłamstwo na swoje usprawiedliwienie.

Telefon był przeniesiony do sypialni. Nina rozmyślnie nie domknęła drzwi łazienki. Kąpiel widocznie była już przygotowana, gdyż po chwili do uszu Kolskiego dobiegł plusk wody. Rozmawiał ze starszą pielęgniarką, panią Zaczyńską. Po kolei, systematycznie wydał dyspozycje co do wszystkich swoich pacjentów i powiedział, że ważne sprawy zatrzymują go na miesiąc. Gdy po pięciu minutach odłożył słuchawkę usłyszał głos pani Niny:

— Skończył pan?

— Tak, proszę pani.

— No widzi pan, jak jest z pańską megalomanią. Zdawało się panu, że lecznica

rozpadnie się w gruzy, jeżeli pan nie przyjdzie. Tymczasem świetnie się bez pana obejda.

— Świetnie, nie świetnie. Właściwie powinienem tam być. Czy pozwoli pani, że zaczekam na nią w hallu?

— Dobrze. Ale przedtem niech mi pan poda płaszcz kąpielowy. Tylko proszę na mnie nie patrzeć.

Kolski rozejrzał się po pokoju:

— Tu nie ma żadnego płaszcza, proszę pani.

— Oczywiście płaszcz jest tu. Tylko daleko ode mnie wisi i nie mogę poń sięgnąć. — Więc jakże go pani podam? — zapytał z troskczym głosem.

Wybuchnęła głośnym śmiechem.

— Och, panie Janku, panie Janku! Po prostu wejdzie pan do łazienki, zdejmie pan płaszcz z wieszaka i poda mi. Czyż dla pana, jako dla lekarza widok kobiety... nieubranej jest czymś nadzwyczajnym?

— Zapewne nie — odpowiedział po namyśle. — Ale nie jestem tu w charakterze lekarza.

— A w innym charakterze nie widział pan nigdy kobiety nago?

Był zupełnie speszony i dopiero po chwili się odezwał:

— W każdym razie nie mogę tego powiedzieć o takich kobietach, które... szanuję, które wymagają szacunku.

Widocznie rozbawiło ją to jeszcze bardziej, gdyż wciąż się śmiała.

— Upewniam pana, że żadna kobieta, która może się pokazać bez ubrania mężczyźnie, nie wymaga od niego szacunku. No niech pan mi da ten płaszcz.

Nie było innego wyjścia. Trzeba było spełnić jej żądanie. Przygryzł wargi i wszedł do łazienki. Był to dość duży pokój kąpielowy wyłożony różowymi kafkami. Na szczęście wanna znajdowała się w przeciwnym rogu, płaszcz zaś tuż przy drzwiach. Starał się na nią nie patrzeć. Lecz nie mógł ukryć swego zakłopotania. Siedziała w wannie, splecionymi rękami zakrywając piersi. Nie mógł nie zauważyć

ślizkiej spadzistości jej ramion i gorącego brązowego koloru jej skóry. Nadrabiając miną i starając się opanować niepotrzebną pośpieszność ruchów zdjął płaszcz i zbliżył się do wanny.

— Służę pani — powiedział głosem ochrypniętym.

— Ostrożnie, niechże pan go nie wrzuci do wody. Dlaczego pan jest niedobry i przygląda mi się? Przecież prosiłam pana...

Mówiła to tonem zgorzienia.

— Wcale nie przyglądałam się pani — zmarszczył brwi.

— Więc niech pan zamknie oczy i poda mi płaszcz.

Zastosował się do jej rozkazu. Usłyszał gwałtowny plusk wody, a później uczul jak trzymany przezeń włochaty płaszcz kąpielowy napelnia się gorącym ciałem.

— Dziękuję panu — powiedziała swobodnie.

Owinęła się płaszczem i zanim zdążył odejść zarzuciła mu ręce na szyję:

— Jesteś czarujący z tą swoją wstydlivością — powiedziała mu szeptem i pocałowała go w ucho. — Czy będziesz mnie odtąd uważał za istotę wyuzdaną?...

— Cóż znowu — zaprotestował niepewnie.

Tuż przy swoich widział jej zielone, iskrzące się oczy, ciekawe i badawcze. Musnęła ustami jego podbródek:

— Zawsze jesteś starannie ogolony. No, dobrze niech pan na mnie zaczeka w hallu.

Gdy pośpiesznie wyszedł z łazienki zawołała jeszcze za nim:

— A nie pogniewa się pan na mnie jeżeli do śniadania przyjdę w szlafroku? Tak mi się nie chce ubierać!

— Ale proszę panią.

— Naprawdę pan prosi? — zapytała zaczepnie. — Zawsze wydawało mi się, że jestem dla pana obojętna...

— Wydawało się niesłusznie — odpowiedział bez przekonania.

cdn. (87)



Rozmowy z Czytelnikami



Czytelniczka z M. (nazwisko i adres znane redakcji) opisuje swoje żmierzanie. Jest wdową i wychowuje syna, który z dnia na dzień staje się coraz gorszym chłopcem. „Moim jedynym wielkim pragnieniem jest ratowanie syna od zupełnego wykołajenia. Zniechęcił się do nauki, wpadł w nałóg palenia papierosów, pije alkohol w grupie demoralizowanej młodzieży. Bez żadnych skrępowań podbiera mi pieniądze, ucieka z domu, kłamie. Sama jestem bezradna i nie mam już wpływu na zmianę postępowania dorastającego chłopca”.

Zrozpaczona matka opisała dokładną biografię swego syna oraz podała wnikliwą analizę jego psychiki, byśmy mogli na tej podstawie udzielić jej pomocy w ustrzeżeniu chłopca przed katastrofą. Rozpacz i nadzieja biorą na przemian górę na kartach obszernego listu. Rozumiemy i współczujemy matce, która tak bardzo boleje nad moralnymi niedomaganiem dorastającego syna i chciałaby zaradzić złu. Jej troska błyszcząca jak aureola męczeńska na tle beztróskiej postawy ojców i matek tej zdemoralizowanej młodzieży, w grupie której znalazł się syn naszej Czytelniczki.

Droga, stroskana Matko! Miłość i przywiązanie do syna, zwłaszcza jedynaka, nie pozwala czasami spostrzec wcześniej rodzających się złych nawyków charakteru, a gdy już staną się rażąco jawne, bywa zazwyczaj za późno na interwencję, bo proces odzyskiwania się jest trudny i długotrwały, a przede wszystkim zależy od dobrej woli młodego człowieka. Wielka szkoda, że wcześniej nie poprosiłaś o pomoc, lecz dopiero wówczas, gdy utraciłaś już wpływ na syna. W obecnej sytuacji ratować może chłopca ktoś, komu uda się zdobyć jego zaufanie. Zaden psycholog, lekarz ani ksiądz nie zrobią tego na odległość. Niech się Pani dobrze rozglądnie. Może ktoś z rodziny potrafi i zechce zastąpić chłopcu ojca, którego brak on

tak dotkliwie odczuwa. Można i trzeba prosić o konkretną pomoc wychowawczą syna czy też opiekuna społecznego lub duszpasterza.

Gdyby się Pani udało przekonać drugich rodziców, którzy stoją przed podobnym problemem, sprawa byłaby do wygrania, znikłoby bowiem destruktywne środowisko, w którym syn uczy się życia chuligańskiego i pasożytniczego. Trzeba poprobować. Klimat w naszym społeczeństwie jest aktualnie bardzo przychylny do przeprowadzenia tego rodzaju kolektywnej akcji wychowawczej.

Pozostała jeszcze wytrwała, codzienna modlitwa do Ojca niebieskiego za przyczyną Matki Najświętszej. Bez względu na to, którą z rad wprowadzisz w życie, o modlitwie nie zapominaj nigdy. Bóg uwieńczy pozytywnym wynikiem Twoje najszlachetniejsze starania.

Pan Ferdynand C. ze Szczecina przysłał apologię Kościoła mormonów, który rzekomo zaatakowaliśmy w „Rodzinie” nr 48 z 1973 r. i nr 10 z roku bieżącego. „Nie myślałem, że Kościół Polskokatolicki będzie tak bezwzględny w czynieniu zarzutów tak dobremu i naprawdę wzorowemu wyznaniu. Mówicie, że mormoni nie wierzą w Boga. Proszę o umieszczenie wyjaśnień z mego listu”.

Nigdy i nigdzie nie napisaliśmy, że mormoni nie wierzą w Boga. Wprost przeciwnie. Przedstawialiśmy z uznaniem wysokie morale członków tego Kościoła, co wykazuje, że ich wiara w Boga jest bardzo silna, skoro ma tak przemożny wpływ na życie społeczności i objawia się wieloma cnotami. Słusznie Pan pisze, że wielu katolików, mimo że przyznają się do wiary, chodzą do kościoła, płacą składki — w życiu prywatnym lekceważą wyznawane prawdy religijne i żyje w kolizji z prawem Bożym. Takich katolików zawstydzają żywa wiara mormonów.

Kwestionujemy jednak nadal chrystianizm tego Kościoła, gdyż uznaje on na równi z Biblią, a jak twierdzą niektórzy nawet wyżej ceni Księgę Mormona, a taka praktyka w chrześcijaństwie jest nie do przyjęcia. Dla zbudowania naszych Czytelników drukujemy wyjaśnienia Pana Ferdynanda, wierząc mu na słowo, że to co pisze jest prawdą.

„Józef Smith, organizator Kościoła mormonów, był bardzo prześladowany i oczerniany przed władzami Stanów Zjednoczonych przez swoich przeciwników. W rezultacie więcej czasu przebywał w więzieniu niż na wolności. W końcu zwyrodniali fanatycy postanowili go zabić. Aby rzucić za siebie wszelkie podejrzenia, a zbrodnią obarczyć Murzynów, zamachowcy pomalowali sobie twarze na czarno i z nienacka zastrzelili proroka. Dzieło jednak jego nie umarło, gdyż jak widać dziś na świecie jest już mormonów przeszło trzy miliony...”

Członkom Kościoła mormonów nie wolno palić, pić wódki, piwa, wina, kawy prawdziwej, herbaty. Mormon nie może być karany, bo nie wolno mu obrażać tak ustaw boskich, jak też państwowych danego państwa. Kto chce zostać członkiem Kościoła mormonów, musi być oddany Bogu duszą i ciałem. Może dlatego tak niewielu zyskał sobie ten Kościół w Polsce zwolenników”.

Wiele mozółu i trudu włożył w napisanie obszernego listu do „Rodziny” Pan Franciszek Sz. z Rudnej. Na wstępie wyszukuje analogie między chrześcijańskim kultem Matki Bożej a czcią, jaką odbierała pogańska bogini Nut, matka Ozyrysa, czy bogini Izolda. Dokonał przy tym „odkrycia”, że sztuka pogańskiego Egiptu w identycznych pozach przedstawia boginię matki, jak chrześcijaństwo Matkę Bożą. „W sztuce Egiptu Izolda z reguły przedstawiana jest w postaci matki karmiącej piersią Horusa, lub trzymającej go na kolanach.

Modlić się więc do Matki Bożej to bałwochwalstwo”.

Odpowiadamy. Jaka poza jest najodpowiedniejsza dla matki Horusa, Chrystusa czy naszej? Wszystkie matki karmią swoje dzieci nie tyle analogicznie, co identycznie. Jeśli idzie o kult Matki Bożej w chrześcijaństwie, to jest on oparty na zupełnie innych podstawach niż kult bogiń pogańskich. Czczymy w Matce Chrystusa, Maryi, Matkę Boga, a nie boginię. Syn Boży, czyli Bóg, stał się synem Maryi, czyli synem człowieczym. Maryja rodząca człowieka, który był Bogiem, ma prawo zostać nazwana Bożą Rodzicielką, ale nigdy boginią. Z tej racji wszelkie porównania kultów nie mogą być brane pod uwagę.

Następnie Pan Franciszek poucza, że do zrozumienia Biblii nie trzeba tegich umysłów. Słowo Boże może głosić każdy. Nigdy natomiast nie wolno wierzyć kapłanom, bo o nich mówi Jeremiasz: „I rzekł do mnie Jahwe: Prorocy ci głoszą kłamstwo w moje imię. Nie powołałem ich, nie dawałem poleceń ani nie przemówiłem do nich. Kłamliwe widzenia, zmyślane przepowiednie, urojenia swych serc — oto co wam przepowiadają” (Jer. 14, 14).

Odpowiadamy. Czy czasem te słowa nie odnoszą się właśnie do tych, którzy z urojenia serca głoszą własne wymysły, a więc kłamstwo w imię Boże? Warto się zastanowić, kto takich ludzi wysyła, czyj rozkaz pełnią, w czym imieniu występują, bo z pewnością nie w imieniu Chrystusa. Skoro rozumienie objawienia Bożego to fraszka, po co było zakładać uniwersytety, akademie, seminaria i mozolić się nad Biblią w językach hebrajskim i greckim?

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

Odpowiedzi lekarza

Pani Zofia L. — Chorzów. Łuszczyca jest przewlekłą chorobą skóry. Jest niezakaźna. Często występuje u kilku członków rodziny. Choć łuszczyca nie jest chorobą groźną dla zdrowia, a tym bardziej życia chorego, jednak powinna być leczona. Leczenie łuszczycy jest dosyć trudne i kuracje powinien prowadzić lekarz specjalista — dermatolog. Trzeba jednak uzbroić się w cierpliwość, gdyż aby osiągnąć poprawę, nieraz trzeba leczyć się i kilka miesięcy.

Pan Jerzy N. — Pietrowice Wielkie. Porady na Pana schorzenie szukać należy oczywiście u lekarza stomatologa, lub chirurga specjalisty chorób szczęk. Może się Pan listownie umówić na konsultację w Klinice Stomatologicznej Akademii Medycznej w Warszawie. Jeśli lekarz stwierdził także konieczność leczenia chirurgicznego, należy mu się poddać. Jest ono zupełnie bezpieczne, nie ma nic wspólnego z rakiem, ani żadnym innym nowotworem!

Pani Krystyna W. — Milanówek. Pokrzywka jest jednym z różnorodnych przejawów alergii. Właściwie alergenem, czyli czynnikiem uczulającym, może być wszystko: i kurz, i pierze, i wlna, i środki piorące. Jeśli pokrzywka występuje u Pani na dloniach i przedramionach tylko po użyciu do prania proszku „E”, to po prostu trzeba zmienić proszek „E” na inny.

Pan Krzysztof S. Jastrzębie Zdrój. Dla leczących się w Poradni „W” nie obowiązują rejonyzacja. Może Pan zgłosić się w swoim rejonie lub w innej Poradni — gdzie Pan woli.

Odpowiedzi prawnika

WYNAGRODZENIE W RAZIE ODDELEGOWANIA DO PRAC SPOŁECZNYCH

Pan Tadeusz S. z Brzegu, pracownik miejscowego przedsiębiorstwa państwowego, został, jak pisze, „oddelegowany do prac społecznych”. Do tej pory pracował także w godzinach nadliczbowych, za co mu oddzielnie płacono. Niepokoi go jak się będzie kształtowało jego wynagrodzenie w okresie oddelegowania, w szczególności czy dotychczasowe zarobki za pracę w godzinach nadliczbowych będą uwzględnione. Prosi o informację z przytoczeniem właściwych przepisów.

Pracownik oddelegowany do prac społecznych, a zwolniony na stałe od swych czynności zawodowych otrzymuje pełne wynagrodzenie należne z umowy o pracę, obliczane według zasad jak na urlopie wypoczynkowy. Zasadę tę wprowadza zarówno dekret z dnia 6 lutego 1945 r. o utworzeniu rad zakładowych, ogłoszony w Dzienniku Ustaw Nr. 8 pod pozycją 36, jak i uchwała Nr. 446 Prezydium Rządu z 1 lipca 1954 r., ogłoszona w Monitorze Nr. 73 pod pozycją 852 oraz uchwała Nr. 882 Prezydium Rządu z 18 grudnia 1954 r. (Monitor Nr. 31 z 1955 r. pozycja 362).

Z kolei wynagrodzenie za czas urlopu ustala się w wysokości przeciętnego wynagrodzenia z okresu 3-ech miesięcy kalendarzowych, poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu, przy czym w rachubę wchodzi świadczenia wypłacane z osobnego funduszu plac z określonymi ścisłe wyjątkami, w których wynagrodzenie za godziny nadliczbowe nie jest ujęte. Wynagrodzenie to winno więc być wliczone do przeciętnej za urlop.



WYBÓR PRZYSŁÓW NA PAŹDZIERNIK

Babie lato — trzy dni deszczu i jeden pogody, a uciechy wiele.
 Gdy już październik ze śniegiem przybieży,
 na wiosnę długo śnieg na polu leży.
 Na św. Franciszka chłop już niewiele w polu zyska (4.X.).
 Od św. Edwarda bywa już jesień twarda (13.X.).
 Kto sieje na Jadwigę, ten ze zbiorów ma figę (13.X.).
 Na św. Łukasz próżno grzybów szukasz,
 lecz rydz się jeszcze zawadzi,
 jeśli mróz go nie zdradzi (18.X.).
 Od św. Urszuli nie chodź w samej koszuli (21.X.).
 Jak Urszula się rozczuli — płakać będzie,
 aż ją Andrzej utuli.
 Od św. Urszuli świat czeka śnieżnej koszuli.
 Kiepski rok się zapowiada,
 gdy na Szymona i Judę nie pada. (28.X.).
 Po św. Tadeuszu trzeba chodzić w kapeluszu (28.X.).

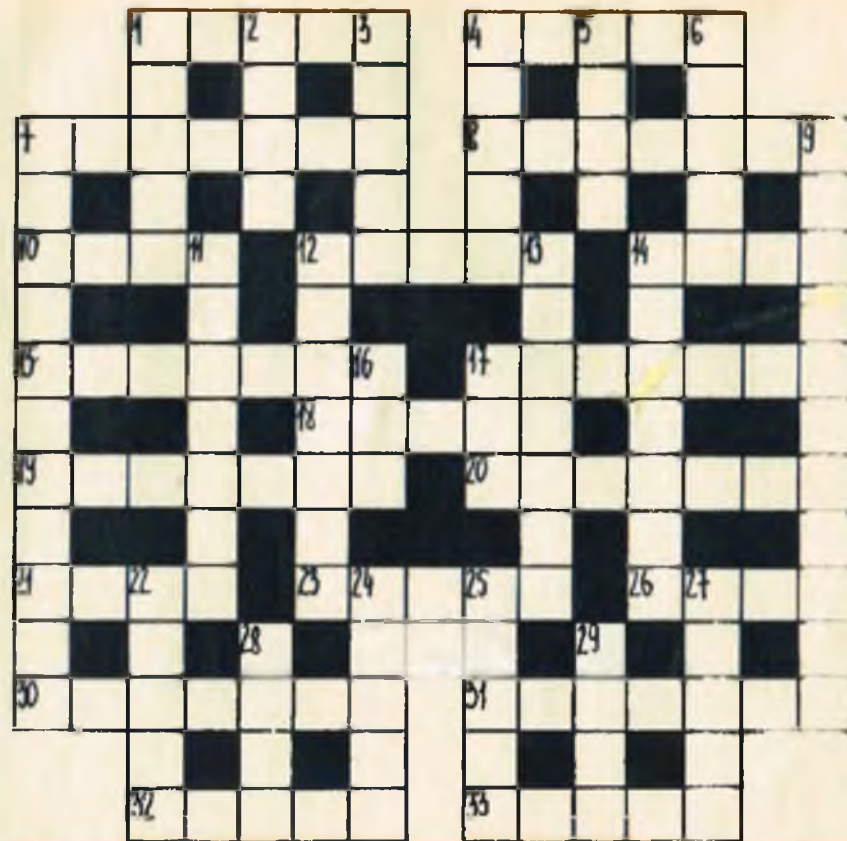
Czy wiecie, że...

Amerykańska firma Neiman — Marcus oferuje swoim klientom... sobowtóra. Aby nabyć własnego sobowtóra, należy zgłosić się do Katedry Kształcenia Filii Neiman — Marcus, gdzie wykonany zostaje gipsowy odlew twarzy i ciała klienta. Na podstawie tej gipsowej formy robi się plastikową figurę, która ubiera się w identyczne rzeczy, jak te, które nosi klient, dobiera perukę — i gotowe! W luksusowym wydaniu we wnętrzu sobowtóra umieszcza się mały magnetofonik, który odtwarza głos swego żywego odpowiednika.

W miejscowości Venice, na Florydzie (USA), istnieje niezwykła „węższa uczelnia”. Jest to szkoła kłownów, cyrkowych. Nie łatwo jest zostać kłownem: co roku do szkoły, ogłasza się około 1000 kandydatów, posiadających przeważnie już jakiś zawód. Wymagania w stosunku do nich są bardzo wysokie. Spośród 1000 osób tylko 30 zostaje przyjętych na „studia”, które trwają aż... 3 miesiące.

Jeden z eleganckich klubów dla panów w Nowym Jorku wprowadził dla swych klientów kurs robienia na drutach. W klubie tym spotykają się przeważnie biznesmeni, by porozmawiać o interesach. Okazuje się, że w czasie takich denerwujących nieraz rozmów, mniej pała i rzadziej sięgają do kieliszka, ponieważ ręce mają zajęte robótką.

Były aktor — Dan Martino, założyciel w Stanach Zjednoczonych „Szkoły Miłości”, „Professor” Martino jeździ swoim samochodem po różnych miastach, miasteczkach i wygłasza tam cykl wykładów. Na przykład: „Jak nawiązać kontakt z pomocą wzroku?”, „Jak zdobyć jej zaufanie?”. Dan Martino swym wychowankom upaja zasadę, że kobiety zdobywa się dzięki uciechom, odpowiedzialności i odwadze. Szkoła „Miłości” cieszy się wyjątkowym powodzeniem: w ciągu 3 miesięcy ukończyła ją ok. 100 kawalerów, w wieku od 18 do 20 lat — oczywiście odpłatnie.



KRZYŻÓWKA 34

Podłoga: 1. najwyższy organ władzy w Knieźstwie Polsko-kajalikim, 4. pazur drapieżnika, 7. rzeka znana ze sphywów, 8. francuski wynalazca szczepionki przeciw wściekliznie, 10. rzęsista, 12. lubieżnik, urwis, 14. na odpuski, 15. nie powiedział prawdy, 17. niewielkiego wzrostu, nieduży, 18. folwarczny pracownik najemny, 19. w mitologii greckiej miejsce wiecznej szczęśliwości, 20. urząd, zamek obronny, na którego czele siał kasztelan, 21. zasadnicze nabożeństwo niedzielne albo wynik dodawania, 23. filozof angielski, materialista teoretyk państwa silnej ręki, (1588—1679) pisał o tonetyczności, 26. ssak z cennym futerkiem żyjący pod ziemią, 28. najazd, napad, 31. enclitika ze Starego Testamentu, 32. w Anglii jest również Zbawienia, 33. imię Ewangelisty.

Planowa: 1. wyższa leża dawnego sejmku, 2. inaczej kobra, 3. łacińskie dziesięć, 4. piak, który odciął na zime, 5. nasz Ramadan, 6. chrześcijańskie elizjum, 7. autor „Zbrodni i kary”, „Bracia Karamazow” itd., 8. wysuszona stanowi znany pokarm dla ryb w akwarium, 11. rodzaj chusty, 12. zgrzybla starzec, rama, 13. największy z proroków, 14. do odwierania walczyki, samochodu, 18. zestaw wierszy o określonej wysokości, zajmujący część szerokości zadrukowanej strony, 19. z tej rośliny robi się miedzy innymi opium i morfinę, 22. prater, 24. niepewność, 25. organiczna substancja wytwarzana w komórkach roślin lub zwierząt, 27. pora dnia, 28. rdzawy tal morskich, 29. uroda, powab, wdzięk.

Rozwiązania należy nadesłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub porciówce: „Kryżówka 34”. Do rozlosowania nagrody książkowej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 31

Podłoga: sakramentologia, Wola, hieracki, obłoki, kurz, makuštura, trzeszka, Ukraińska, relatywizm, tama, sygnał, wata, nora, panamerykanizm.
 Planowa: sublokator, rowerzysta, msza, nowinki, Oslo, uruleg, Alki, abra, moky, lokomotywa, trakt, alabaster, wigwamy, legion, Iran, szop, loża.